

Operacja Tripwire

9 stycznia 2013

W ostatnich dniach grudnia 2012 roku, działająca na rzecz praw obywatelskich w USA organizacja Partnership for Civil Justice Fund opublikowała dokumenty ujawniające część faktów dotyczących sposobów w jaki amerykański establishment zwalczał obywatelski ruch demokratyczny Occupy Wall Street (OWS) w 2011 roku. Po ponad rocznej batalii prawnej z wykorzystaniem przepisów Ustawy o Prawie do Informacji (Freedom of Information Act – FOIA), sąd nakazał FBI ujawnienie dokumentów dotyczących tajnych działań przeciwko najważniejszemu od lat amerykańskiemu ruchowi obywatelskiemu.

Dokumenty, choć mocno ocenzurowane i wybrakowane, w jaskrawy sposób pokazują jak władze amerykańskie wspólnie z bankierami i prywatnymi organizacjami szpiegowskimi działały w celu inwigilowania, dokonywania aresztowań, represji, politycznego rozbicia a ukrywania planów zamachów na przywódców tego pokojowego ruchu. Ujawnione dokumenty pokazują, że choć FBI wiedziała, że ruch Occupy Wall Street jest organizacją pokojową, to przy akcjach wymierzonych przeciwko działaczom wykorzystywała przepisy o walce z terroryzmem a ruch OWS uznawała od początku za „zagrożenie terrorystyczne”. Co zrozumiałe, wszelkie nazwiska i dane agentów usunięto z udostępnionych dokumentów.

Brutalna rozprawa z ruchem Occupy Wall Street i jego klonami w innych miastach USA była koordynowana nie tylko przez te instytucje, które na ogół zajmują się inwigilacją i dezintegracją ruchów protestu w USA czyli przez FBI, Departament Bezpieczeństwa Krajowego (DHS) i policję. Plany tych represji władze amerykańskie szczegółowo konsultowały z przedstawicielami wielkich banków, przeciwko którym ludzie protestowali. W rozmowie z dziennikarzami niezależnej agencji informacyjnej Democracy Now, Mara Verheyden-Hilliard, sekretarz generalna organizacji Partnership for Civil Justice

Fund mówiła o zdobytych przez swoją organizację dokumentach: „Dokumenty (...) pokazują, że FBI i amerykańskie agencje wywiadowcze monitorowały i składały raporty na temat Occupy Wall Street zanim nawet w Zuccotti Park pojawił się pierwszy namiot. Dokumenty, które udało nam się uzyskać pokazują FBI komunikującą się z Giełdą Nowojorską w sierpniu 2011 na temat planowanych demonstracji Occupy, na temat planów protestów. Widzimy ich spotykających się lub komunikujących z prywatnymi firmami. I w całym zestawie tych materiałów są powtarzające się dowody na to, że FBI i Departament Bezpieczeństwa Krajowego, amerykańskie agencje wywiadowcze, w rzeczywistości pracowały jako prywatne ramię wywiadowcze dla korporacji, dla Wall Street, dla banków, dla tych samych podmiotów, przeciwko którym ludzie decydowali się protestować”.

Dokumenty są mocno ocenzurowane i według Mary Verheyden-Hilliard jest to tylko część materiałów jakie agencje mają na temat swoich działań i których nie ujawniły. Świadczą o tym nawet niektóre fragmenty ujawnionych dokumentów. Pokazują one szokujący obraz Ameryki ogarniętej antydemokratycznym spiskiem. Na sześciu amerykańskich uniwersytetach policja kampusowa, za zgodą władz tych uczelni, zaangażowana była w śledzenie studentów współpracujących z ruchem OWS i regularne przekazywanie FBI informacji o nich. Przedstawiciele wielkich banków otrzymywali od FBI dane osób zaangażowanych w protesty. Na regularnych spotkaniach amerykańskich służb specjalnych i bankierów, dzielono się informacjami gromadzonymi na temat działaczy przez prywatne agencje detektywistyczne i firmy ochroniarskie. Na spotkaniach tych wspólnie planowano sposoby rozbicia ruchu OWS, koordynowano konkretne działania, dyskutowano o szczegółach operacji wymierzonych przeciwko działaczom. FBI opracowywała plany rozbijania imprez, które ruch Occupy organizował otwarcie i legalnie i agencja dzieliła się szczegółami tych planów z przedstawicielami banków. Akcje przeciwko działaczom polegały między innymi na brutalnych aresztowaniach, pacyfikacjach wieców, akcjach sabotażu (na przykład na podrzucaniu kanistrów z benzyną w tłum

protestujących), wielogodzinnym przetrzymywaniu zatrzymanych działaczy w ciasno zaciśniętych kajdankach, które przecinały skórę na nadgarstkach, przetrzymywaniu ludzi bez możliwości skorzystania z toalety przez tak długi czas, że zmuszeni byli się moczyć i innych upokarzających działaniach.

To nie wszystko – FBI wiedziała nawet o tym, że przywódców ruchu planowano zabić z wykorzystaniem snajperów. Ujawnione dokumenty na ten temat są ocenzurowane i nie wiadomo kto miał dokonywać morderstw, jednak w jednym z raportów mowa jest o współpracowniku FBI w Houston, który dostarczał informacji na temat działań lokalnego Occupy. Człowiek ten – o czym wspominał raport FBI i czego FBI nie chciała ujawnić osobom zagrożonym – planował zabijanie działaczy ruchu za pomocą „ognia snajperskiego”. Osoba ta zaatakowała jeden z wieców ruchu przy używając zrobionej samodzielnie bomby chemicznej. Choć praktyką FBI jest informowanie zagrożonych zabójstwem obywateli o takiej sytuacji, w tym przypadku FBI nie tylko nikogo nie ostrzegła, ale dziś odmawia ujawnienia dokumentów na ten temat. Wiemy, że FBI przekazywała bankierom z Wall Street dane na temat działaczy Occupy Wall Street już miesiąc przed formalnym powstaniem tego ruchu. Ta sama FBI nie ostrzegła działaczy Occupy o zagrożeniu zamachem snajperskim na ich życie, o którym miała wiedzę. FBI korzystała wszak z usług potencjalnego zamachowca przy gromadzeniu informacji – informacji o legalnym ruchu pokojowym.

Już w sierpniu 2011, miesiąc przed powstaniem ruchu i przed powstaniem obozowiska OWS w Zuccotti Park, FBI z wykorzystaniem przepisów antyterrorystycznych rozpoczęła akcję pod kryptonimem „Operation Tripwire” prowadząc inwigilację działaczy dopiero planujących akcje w ramach ruchu Occupy. W październiku 2011 roku agenci FBI sporządzili raport na temat potencjalnego wzrostu znaczenia ruchu OWS w północnej i środkowej Florydzie. Największy niepokój agentów dotyczył miast Daytona, Gainesville i Ocala gdzie występuje największy wskaźnik bezrobocia na Florydzie. W raporcie zalecano, żeby

koordynator programu antyterrorystycznego w agencji zdecydował o szpiegowaniu spotkań ruchu Occupy w tych miejscach za pośrednictwem donosicieli infiltrujących ruch.

Śledzeniem działań ruchu zajmowała się cała sieć instytucji powołanych celem monitorowania zagrożeń terrorystycznych i opłacanych z pieniędzy podatników, między innymi Krajowe Centrum Kontr-Terrorystyczne (NCTC), które składa się z pracowników innych agencji zajmujących się terroryzmem, w tym CIA, FBI, Departamentu Obrony (DoD) i Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS). Inną instytucją szpiegującą ruch Occupy była agencja National Joint Terrorism Task Force – NJTTF, która składa się z przedstawicieli 36 różnych agencji „bezpieczeństwa publicznego” w USA. Wszystkie te służby w ramach Operacji Tripwire, mogły gromadzić informacje wywiadowcze o osobach podejrzanych o sympatyzowanie lub działalność w ruchu Occupy, nawet jeśli co do tych osób nie było nigdy żadnych podejrzeń o popełnienie przestępstwa. Z Florydy, aktywność szpiegów przeniosła się we wszystkie te miejsca, gdzie pojawiały się lokalne grupy ruchu Occupy. W niektórych miejscach gromadzeniem informacji na temat działań ruchu zajmowały się zaangażowane przez środowiska biznesu prywatne agencje. Biznesmeni przekazywali te informacje państwowym służbom.

W działaniach przeciwko działaczom Occupy korzystano też z informacji gromadzonych przez armię amerykańską na temat działaczy ruchu antywojennego. Biuro Specjalnych Dochodzeń Marynarki Powietrznej (AFOSI) przekażywało FBI informacje o kontaktach działaczy antywojennych z młodymi działaczami Occupy. W dokumentach zachowały się informacje o tym jak funkcjonariusze AFOSI informowali o tym, że legalna pokojowa organizacja Weterani na rzecz Pokoju (Veterans for Peace) zaprosiła działaczy Occupy z miast Tampa i St Petersburg do udziału w demonstracji antywojennej w czasie pokazu lotniczego w bazie MacDill.

W swoich raportach FBI zajmowała się nawet tak błahymi

sprawami jak występy kilkusobowych grup tanecznych w pobliżu banków lub centrów handlowych. Nawet te działania były monitorowane przez agencje powołane do walki z terroryzmem. W czasie jednej z narad FBI w raporcie opisywano przybycie pięcioosobowej grupy tanecznej złożonej ze studentów miejscowej uczelni w mieście Gainesville do tamtejszego centrum handlowego. Młodzi cheerleaderzy chcieli zatańczyć w proteście przeciwko pazerności banków. Zostali zatrzymani przez służbę ochroniarską, przesłuchani i wypuszczeni. Ale informacja o tym okazała się ważna nawet dla FBI – ślad po tym pozostał w dokumentach FBI ujawnionych pod koniec grudnia 2012 roku. Nie był to jedyny przypadek zainteresowania FBI kilkusobowymi grupami cheerleaderskimi. Szpiegowano je także w innych miejscach na Florydzie z wykorzystaniem przepisów antyterrorystycznych, najwyraźniej uznając taniec za poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego.

Oczywiście na liście zagrożeń znalazły się także pokojowe pikiety pod bankami na Florydzie. Nawet gdy gromadziły po kilkanaście osób, informacje o nich trafiały do akt FBI zatytułowanych na przykład: „Domestic Terrorism Control File” (Akta Kontroli Terroryzmu Wewnętrznego). W śledzenie takich „zagrożeń” zaangażowani byli miejscowi agenci. Lokalna policja zaangażowana była w śledzenie podejrzanych aktywistów i przekazywanie informacji do FBI. Wiedzano o planowanych podróżach aktywistów. Przy okazji ujawniono część dokumentów świadczących o tym, jak FBI utrzymuje informatorów lub infiltruje środowiska pracowników. Chodziło tu na przykład o planowane protesty pracowników portów na Alasce. Jeden z dokumentów relacjonuje jedno ze spotkań przed protestami. W tym wypadku wykorzystywano informacje od donosicieli z prywatnej firmy ochroniarskiej w jednym z portów rybackich na Alasce.

Agenci prowadzili korespondencję i organizowali spotkania z przedstawicielami banków: Zions Bank z Salt Lake City, Goldman Sachs i JP Morgan Chase informując ich o aktywności

internautów krytycznych wobec działań tych instytucji. W jednym z listów FBI „ostrzegała”, że na jednej ze stron związanych z ruchem Occupy opublikowano informacje na temat szefów tych banków. Troska agencji jest o tyle zaskakująca, że wszystkie informacje o których była mowa, były informacjami publicznie znanymi z wielu mediów. Wszystkie te informacje znane są każdemu kto się nimi zainteresował i dostępne są bez problemu, nawet na stronach internetowych tych banków lub za pośrednictwem wyszukiwarki Google. Ale nie zapobiegło to oskarżeniu aktywistów o hakerstwo czy tzw haktivism, choć popełnienia przestępstwa oczywiście nikomu nie sposób było udowodnić. Wygląda więc na to, że agentom bardzo zależało na wykazaniu się przed bankierami swoją aktywnością i zaangażowaniem, bo donosili im nawet o takich „zagrożeniach” jak publikacja w internecie publicznych informacji. Co zastanawiające, cały fragment dotyczący tego w jaki sposób domniemani „hakerzy” zdobywają te publicznie dostępne informacje, jest ocenzurowana i nie była dostępna razem z ujawnionymi dokumentami. Co najbardziej zaskakujące, śledzeniem tych legalnych czynów zajmowali się agenci odpowiedzialni za działania antyterrorystyczne.

Wśród konkretnych zagrożeń jakich się spodziewano ze strony ruchu Occupy, akta FBI mówią o dwóch: po pierwsze o tym, że protesty mogą zakłócić normalną pracę centrum biznesowego (istotnie – taki jest cel każdej demonstracji, pikiety czy wiecu, by zwrócić uwagę na jakiś problem). Drugim „zagrożeniem” wymienianym w aktach jest możliwe „zakłopotanie” (embarrassment) bankierów (to też prawda, działacze liczyli pewnie na spowodowanie zakłopotania lub choćby poczucia wstydu ze strony ludzi odpowiedzialnych za kryzysy, wyzysk, międzynarodowe spekulacje i oszustwa). Ale czy takie „zagrożenia” uzasadniają zaangażowanie do działań tak potężnych środków i tak wielu instytucji? I czy te „zagrożenia” mają coś wspólnego z terroryzmem?

Z dokumentów niezbiecie wynika, że FBI doskonale wiedziała, że

ruch Occupy jest organizowany na zasadzie non-violence, że nie należy oczekiwać z ich strony aktów przemocy. Pomimo tego, uzasadniając środki stosowane przeciwko ruchowi, określano go jako potencjalne zagrożenie terrorystyczne argumentując, że ktoś może wykorzystać ten ruch jako sposób do dokonania aktu przemocy. Oczywiście na takiej zasadzie można śledzić i represjonować każdego i wszędzie, bo w każdym ruchu czy przy okazji każdego zgromadzenia może się znaleźć ktoś, kto zechce wykorzystać takie wydarzenie do dokonania aktu przemocy. Powodem, dla którego służby specjalne w taki sposób potraktowały ruch Occupy jest jego stanowisko polityczne, krytyka pazerności bankierów i niesprawiedliwości systemu kapitalistycznego. Nie chodziło o konkretne zagrożenia ze strony ruchu. Dwa lata wcześniej w USA swoje wiece i protesty organizował w dziesiątkach miast prawicowo – populistyczny ruch Tea Party. Uczestnicy tych wieców przychodzili na spotkania z bronią (której posiadanie w USA jest oczywiście legalne). Wielokrotnie padały agresywne, pełne nienawiści hasła, niektórzy wzywali do aktów przemocy. Jednak w stosunku do Tea Party nie stosowano przepisów antyterrorystycznych, nie inwigilowano organizatorów, nie wydawano milionowych środków na akcje wywiadowcze, nie angażowano agencji wywiadowczych. Dlaczego? Tamten ruch nie krytykował bankierów i kapitalistów ani systemu kapitalistycznego. Bankierzy i kapitaliści nie obawiali się demagogii Tea Party bo to był ich ruch. Nie alarmowali swoich służb, policji i agencji, nie fantazjowali o zagrożeniu terroryzmem.

W przypadku Occupy FBI uznawała za najbardziej niebezpieczne miejsca te, gdzie jest wysokie bezrobocie, rozumiejąc, że postępowe hasła antykapitalistyczne w połączeniu z nędzą i bezrobociem są zagrożeniem dla bankierów i kapitalistów. To jest właśnie istota działania tych służb w USA. Istnieją nie po to, żeby bronić obywateli przed terroryzmem czy przestępczością, ale by bronić establishment przed gniewem tych, którzy mają powód do gniewu, przed zrywem społecznym, nastrojami rewolucyjnymi, przed prawdziwą demokracją. To jest

śmiertelne zagrożenia dla bankierów z Wall Street i dla chciwych korporacji. To właśnie dlatego bankierzy i kapitaliści otoczyli się w USA licznymi policjami i agencjami wywiadowczymi i dlatego uzbroili je w przepisy antyterrorystyczne i prawo umożliwiające łamanie praw obywatelskich w razie „specjalnych okoliczności”.

Ruch Occupy postrzegany był przez establishment jako ten ruch, którego oczekiwali z niepokojem, ruchu, który wskaże bankierów i innych spekulantów jako odpowiedzialnych za kryzys, za wyzysk, wojny i upomni się o sprawiedliwość społeczną. Establishment wie, że taki ruch musi nadejść, bo sytuacja ekonomiczna jest sprzyjająca a na świecie są ostatnio liczne przykłady buntów społecznych i rewolucji, przykłady, że zjednoczeni ludzie mogą dokonywać zmian. To tego właśnie obawia się państwo amerykańskie – ludzi domagających się sprawiedliwości społecznej – a nie przemocy, przestępczości czy terroryzmu. Terroryzm jest przydatnym słowem, dzięki któremu można zamknąć usta krytykom czy radykałom społecznym, oczerniając ich lub poddając represjom. Kiedyś takim słowem w USA był „komunizm” czy Związek Radziecki”.

FBI i amerykańskie służby mają długą tradycję stosowania inwigilacji i represji w stosunku do osób o niewygodnych poglądach. W taki sposób traktowano ruch wyzwolenia Czarnych, ruch praw obywatelskich, ruchy antywojenne, lewicę. W przeszłości już wielokrotnie ujawniano informacje o nadużyciach amerykańskich służb specjalnych wobec obywateli. Od dziesięcioleci FBI i inne agencje wywiadowcze w USA w przypadku pojawienia się postępowych ruchów społecznych działały jak prywatne firmy wywiadowcze establishmentu. Taka jest istota klasowa tego państwa – służy kapitalistom i ich chroni.

Oczywiście Stany Zjednoczone nie są tu wyjątkiem. Swoje brudy mają też wszystkie państwa Zachodu, nawet te uchodzące za kolebki wolności i demokracji. Warto o tym pamiętać, gdy władza w naszym kraju po raz kolejny upomni się o dodatkowe

uprawnienia dla policji czy służb specjalnych pod pretekstem jakiegoś zagrożenia. Należy się też spodziewać ochoczego wykorzystania tych uprawnień przez państwo, gdy małe na razie w Polsce postępowe ruchy staną się zagrożeniem dla establishmentu albo gdy atmosfera w rodzaju Arabskiej Wiosny udzieli się polskiemu społeczeństwu.

Autor: Bartłomiej Zindulski

Źródło: [Lewica](#)